Przegląd Kościelny

Nr. 32. Poznań, 9 Lutego 1882. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Do historyi podziału Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj.

Napisał
ks. Łukowski.

(Dokończenie).

Książę Zajączek, namiestnik Królestwa Polskiego uwiadamia dnia 21 marca 1821 naczelnego prezesa, że polecił, aby ks. Duninowi w Włocławku wszystko wydano. Z jego strony zaś ks. opat Brodzki mocen jest odebrać wszelkie akta tak z Gniezna jak Poznania. Zastanawia to późne doniesienie o plenipotencyi ks. Brodzkiego, kiedy ten już 9 stycznia miał upoważnienie od ks. surrogata Traffarskiego w moc reskryptu komisyi wyznań zapewne o wiele wcześniejszego. Również podpada doniesienie o instrukcyi, danéj w Włocławku, kiedy już naczelny prezes miał zdaną sprawę przez ks. Dunina o swéj misyi i niekorzystnem sprawieniu. Obeszło to niechybnie naczelnego prezesa, dla tego w liście pod d. 30 marca się odzywa: „Kiedy jednak wedle raportu prałata i kanonika Dunina przy okazyi wydania aktów z Włocławka znacznéj liczby aktów, które daleko mniejszéj liczby kościołów do Polski odpadłych a nierównie większéj liczby kościołów W. Ks. Poznańskiego dotyczą, wydać wzbroniono, stósowną jest, by konsystorz celem wydobycia tych aktów przy ekstradycyi W. Ks. komisarzowi polskiemu liczbę woluminów większéj części kościołów do Polski odpadłych, aniżeli kościołów w W. Ks. Pozn. pozostałych dotyczących się, zatrzymał, oświadczając, iż wydanie takowych nastąpi, gdy akta, o których mowa, przez jeneralny konsystorz biskupi zatrzymane władzy tutejszéj wydane zostaną.“ Ważne ostrzeżenie, ale za późne, ponieważ znakomity poczet aktów już był zabrał ks. Brodzki. Książę Zajączek w liście swym do naczelnego prezesa wspomina tylko o Włocławku, zkąd najmniéj aktów się spodziewano, a dyplomatycznie przemilcza o archiwum w Łowiczu, Warszawie i aktach nuncyatury. Uwieńczeniem wszystkiego było pismo jego z dnia 23 marca do Zerboni di Sposetti, żądające wydania Libri Beneficiorum Łaskiego. Naczelny prezes, stawając ze sobą w sprzeczności, zapytuje, w jaki sposób żądane notą wizyty Jana de Lasco wydane być mogą.

Drugi list dnia 30 marca wyprawił naczelny prezes do kapituły gnieźnieńskiéj, w którym nie wiele ciekawego, prócz téj wiadomości: z księciem Zajączkiem tak się ułożyliśmy, iż tylko te akta, których odosobnienie i wyprucie z ksiąg uskutecznić się da, w oryginałach, z aktów zaś innych, których wyprucie i odosobnienie staje się niepodobne, na rekwizycyą każdą władzy lub prywatnego interesenta wierzytelne kopie za opłatą 4 sgr. od arkusza wydane być mają. Następnie rozporządza, by ks. Brodzkiemu wydać akta wedle dawnego sobie przesłanego wykazu i donieść o aktach, które istotnie wydane zostały.

Ks. administrator Siemieński na odezwę z 30 marca odpisuje d. 16 kwietnia: „że akta już wydano dla konsystorza i dyecezyi kaliskiéj pod dniem 6 lutego r. b. Pozostają jeszcze akta do wydania konsystorzowi łowickiemu, o których d. 18 marca r. 1820 donieśliśmy. Ks. Brodzki nie chciał ich przyjąć, oświadczając, iż nie ma do tego polecenia. Skoro więc władza tamtejsza duchowna żądać będzie ich wydania, natychmiast równie jak powyższe do Kalisza wydane zostaną.“ Ks. Siemieński nieuważnie czytał list prezesa (z 30go marca), wszakżeż tam wyraźnie każe się w s t r z y m a ć z wydaniem, celem „wydobycia“ aktów niewydanych Duninowi w Włocławku. Gdy przecież, pisze daléj ks. admin. Siemieński, prezes oprócz aktów oddzielnych i do wydania kwalifikujących się jeszcze żąda, by akta z ksiąg wypruwać, przeto i temu czyniąc zadość, takowe wypruje, chociaż nie bez zepsucia, co skoro się uskutecznii, wydane zostaną ks. Brodzkiemu[1]). I tu gorliwość za daleko posunięta. W słowach prezesa do kapituły (30 mar.) jest mowa wprawdzie o wypruciu, które się u s k u t e c z n i ć d a. Przyzna każdy, że wypruwanie z wizyt w sposób taki, iż z całego dekanatu pleszewskiego wydarto 2 kościoły, nie da się obronić ze względów archiwalnych, a cóż dopiero powiedzieć na ową miarę włocławską, którą ks. Duninowi mierzono. Niefortunnie poruszył tę sprawę ks. Siemieński w obec ostrzeżenia prezesowskiego, aby się w ogóle z wydaniem aktów wstrzymać.

Wróćmy do dalszego ciągu pisma ks. administratora. W niem, wskazując na swą powolność, prosi o spowodowanie władz polskich, aby akta odpowiednie wydały. Do odłączenia i wyprucia proponuje w Łowiczu ks. kanonika gnieźnieńskiego Wiesiołowskiego, a w Kaliszu Chylewskiego, pisarza konsystorskiego, jako obeznanych z archiwami. „Co do żądanego wydania księgi Beneficiorum Łaskiego, mającego moc dowodu erekcyjnego, takowa księga zawsze w archiwum kapituły tutejszéj zachowana i kapituła o to rekwirowana wypruje i wydanie zaleci.“ Naczelny prezes zapytywał tylko, w j a k i s p o s ó b wydany być może Liber Łaskiego, nie żąda wydania samego, ani wyprucia. Pochopność zatem jest widoczna w ustępie powyższym. Kapituła zaś na ów list pod przewodnictwem ks. Logi uchwaliła odpowiedzieć naczelnemu prezesowi jak następuje 18 kwiet.: „Podług wykazu d. 19 sierpnia r. 1820, naczel. prezesowi udzielonego, zaleciła kapituła wydać akta ks. Brodzkiemu, na tenże cel umocowanemu[2]). Gdy teraz nacz. prezes żąda

---

[1]) Wykaz aktów, w konsystorzu gnieźn. znajdujących się, które z ksiąg w y p r u t e, są do wydania konsystorzowi kaliskiemu, jest następujący: I. akta wizyty dekanatu konińskiego przez archidyak. Kraszkowskiego z r. 1712 defektowe; II. dekan. konińskiego i sampolińskiego z r. 1782; III. akta wizyty dekanatu sampolińskiego przez ks kan. Murzynowskiego z r. 1791; IV. wizyty dekan. kaliskiego za rządów księcia Raczyńskiego kościołów: Dobrzec, Gżyce, Kościelna-wieś, Kraszewice, Kalisz. kolegiata; z dekanatu pleszewskiego: Szymanowice, Chocz; z dek. zbarazkiego: Budzisław, Kleczewo, Ostrowąż, Lissewo, Złotkowo.

[2]) W saméj rzeczy już (6 lutego rb.) odebrał i pokwitował ks. Br.:

jeszcze, ażeby dokumenta erekcyonalne Jana Łaskiego, Arcyb. gniezn., z ksiąg wypruto zostały, kapituła, doniósłszy już o takowych d. 20 marca r. 1820, oświadcza gotowość ich wydania, skoro ks. Brodzki na ten koniec do Gniezna przybędzie." Dodaje w końcu prośbę o wzajemne oddanie dokumentów z archiwów w królestwie będących, a tutejsze kościoły obchodzących. Tegoż dnia członkowie na kapitule zebrani (Siemieński, Komorowski, Loga, Kołdowski, Cedrowicz, Trzebiałkowski) ustanowili wydać resztę dokumentów za kwitem[1]).

Znów jednego dnia, t. j. 2 maja wysyła nacz. prezes dwa listy do kapituły i do konsystorza osobno. Do pierwszéj pisze: „Prześwietna kapituła wyraża się w raporcie z 18 kwietnia, że wydanie księgi Arcybiskupa gnieźn. Jana de Lasco król. komisarzowi ks. Brodzkiemu naczelny prezes zalecił." Okoliczność ta jednak całkiem inaczéj się ma. Prezes nacz. bowiem żądał tylko d o n i e s i e n i a, czyli reklamacyi król. polskiego rządu zadosyć stać się może, to jest czyli rząd wspomniony stósownie do ustaw w względzie extradycyi istniejących, tj. ze względu na to, że erekcye te większéj liczby kościołów polskich, aniżeli tutejszego kraju dotyczą się — sprawiedliwie na wydanie dokumentów tych pretensye rościć może. Tem powodowany wzywa naczelny prezes, by z wydaniem w mowie będących dokumentów, od Jana de Lasco początek swój biorących, w s t r z y m a ć s i ę z e c h c i a ł a, dopóki wpierw doniesienia, o którem na wstępie wzmianka, nie uczyni i d a l s z y c h w t é j m i e r z e d y s p o z y c y i n i e o d b i e r z e." Bystrość atoli opuściła prezesa zaraz w następującym ustępie: „Co do dokumentów, o których prześw. kapituła w końcu wspomina, nacz. prezes reklamacye o nie do rządu polskiego wtenczas założy, skoro prześw. kapituła szczególne dokumenta dokładnie wymieni, lub gdyby tego potrzeba było, szczególny wykaz dokumentów tych nadeśle."

Nasamprzód zapomina nacz. prezes, że taki rejestr istniał z 14 sierpnia r. 1820 co do archiwum włocławskiego, jego więc było obowiązkiem dopilnować, by akta ks. Duninowi nieoddane corychléj były doręczone. Był również rejestr aktów łowickich. Dalej wzajemność wymagała, by w Łowiczu i Kaliszu sami wygotowali rejestr rzeczy sposobnych do wydania, tak jak to sumiennie zrobił konsystorz gnieźnieński i kapituła. Zapomniał już nacz. prezes, co sam pisał d. 16 listopada o aktach nuncyatury, jak sam radził do odebrania umocować kogoś, co się zna na archiwach. Otóż z całéj korespondencyi pokazuje się niedopilnowanie sprawy ze strony władzy pruskiéj. Propozycyą ks. Siemieńskiego o ks. kan. Wiesiołowskim i Chylewskim całkiem zbywa naczelny prezes milczeniem. Oni byliby rejestr wygotowali, archiwa przejrzeli, gdyby był parł o to naczelny prezes.

Do konsystorza pismo prezesowskie z d. 2 maja wyraża odpowiedź na raport konsystorski z 16go kwietnia. „W sprawie niewydanych aktów łowickich dopiero wtedy kroki uczyni, kiedy wykazy z archiwum łowickiego, w Gnieźnie się znajdujące, będą nadesłane." W końcu zapytuje prezes, czy z téj przyczyny[2]) ks. Brodzkiemu jakie akta zatrzymano.

Konsystorz zawiadamia (18 maja): ponieważ w Łowiczu był skład aktów tamtejszego konsystorza i arcybiskupich zadwornych i pod osobnym dozorem zostawały, przeto konsystorz nie jest w możności wygotować wykazu aktów, do wydania się kwalifikujących. Konsystorz przesłał przy raporcie z dnia 2 paźdz. 1820 wypis z inwentarza aktów łowickich w r. 1814 sporządzony (przez ks. kan. Frydrycha). Jest on wypisem w Łowiczu robionym a przesłany dla usprawiedliwienia naszéj allegacyi z d. 18 marca. Nowy rejestr niech urzędy konsystorskie tamtejsze sporządzą. — Konsystorz wydał ks. Brodzkiemu tylko akta i księgi, które, należąc do kościołów i korporacyi, bez naruszenia mogły być wydane i nie odnosiły się do dekanatów i kościołów w W. Ks. Poznańskiem. Owe zaś akta, które tylko z ksiąg wypruto być mogą, a których wykaz przy raporcie z dnia 16 kwietnia rb. nacz. prezesowi był posłany, dotąd zostają w archiwum dla wyrażonéj w odezwie nacz. prezesa przyczyny z d. 30 marca, do dalszego rozporządzenia. Rozumie się, że księgi, obejmujące większą liczbę kościołów tutejszych, nie mogą być wydane do Polski.

Kapituła zaś (23 maja) tak się tłomaczy: Kapituła przy swym raporcie z 20 marca r. z., przysyłając wykaz aktów, do wyprucia się kwalifikujących, a drugi pod d. 19 sierp. 1820 zaraz na początku wykazu Igo pod liczbą: I. E x l i b r o E r e c t i o n u m wyraziła dokumenta erekcyonalne Łaskiego, przez niektórych niewłaściwie w i z y t ą Łaskiego nazwane. A gdy nacz. prezes d. 30 marca w ogólności zalecił akta ks. Brodzkiemu wydać, przeto kapituła wydała oryginały wedle raportu z 18 kwiet. rb. Przecież kapituła nie pospieszyła się z wydaniem Libri Benef. Łaskiego, tem mniéj mogłaby wydać akta, które w mniejszéj części kościołów polskich a w większéj tutejszych dotyczą i te stósownie do woli nacz. prezesa zatrzyma, dopóki akta z archiwów polskich w zupełności wydane nie będą. Kapituła nie może posłać wykazu aktów do wydania sposobnych w Łowiczu i archiwach polskich, raczéj konsystorz kaliski i łowicki wezwane być powinny, aby żądane wykazy poczyniły, tak jak konsystorz gnieźnieński i kapituła uczyniła.

Colomb, zastępca nacz. prezesa, sprawę na praktyczniejszą wprowadził drogę. Odstąpił od kunktatorstwa Sposettego, nie żądał już wykazów z archiwów łowickich z Gniezna, ale przyjął dawno proponowane dwie osobistości, które wydobycie akt ułatwić miały. Natychmiast też reklamacyą do księcia Zajączka założył. Colomb pisze do kapituły (6 czer.): co do powodów, wytkniętych 23 maja przeciw extradycyi wizyt Jana de Lasco komisarzowi polskiemu ks. Brodzkiemu, nie nadmienić się nie da i dla tego postępowanie kapituły się zatwierdza. Co do aktów, względem których kapituła żąda, aby od rządu polskiego rekwirowane zostały, prezes naczelny pod dniem dzisiejszym do namiestnika księcia Zajączka uczynił wnioski. Skoro te ze strony rządu polskiego przyjęte zostaną, wyznaczą się z téj strony komisarze w osobach kan. Wiesiołowskiego i Chylewskiego, celem wyśledzenia w archiwach polskich aktów tutejszych.

Dnia 6 czerwca t. r. prezydyum donosi także konsystorzowi, jako uczyniono reklamacyą do ks. Zajączka i skoro stanie porozumienie, wyznaczy się do śledzenia extradycyi proponowanych komisarzy.

Konsystorz niezwłocznie (12 czerwca) upoważnia prefekta seminaryum gnieźn., ks. Faltynowskiego do odebrania aktów i dokumentów z archiwum kaliskiego. Tego samego dnia pisze do konsystorza arcybiskupiego w Łowiczu z oświadczeniem, że już konsystorz gnieźn. wydał znakomitą część dokumentów do Kalisza, gotów jest i resztę, odnoszącą się

z 1) przywileju kościoła w Grzegorzowie, 2) przywileju dla mansyon. Skierniewice, 3) dla tejże mansyon. erekcyi, 4) dokumentu kościoła w Przedborzu, jako do innych dyecezyi należących, do których odebrania oświadczył się nie mieć umocowania.

[1]) Oto ich wykaz: I. Erectiones eccl. archidiaconatus Lovicensis, Lanciciensis, Territorii Vielunensis; II. Visitatio a. 1766 dek. konińskiego i sampolińskiego; III. Visit. 1781 dekan. stawiszyńskiego i stawskiego.

[2]) Decernentowi naczel. prezesa widocznie się mieszały dyecezye, ztąd owe niejasności. Z téj przyczyny, że Łowicz nie wydał aktów, nie można było zatrzymywać nic ks. Brodzkiemu, który był delegatem dla dyecezyi kujawskiéj. Zapomniał prezes, że ks. Brodzki już odebrał akta 6 lutego bez prezesowskiego upoważnienia, za co mógł ze swego stanowiska dać Gniezdu naukę, ale tego nie uczynił. Wykaz łowicki był mu nadesłany d. 2 paźdz. 1820.

do archidyecezyi warszawskiéj wydać. Gdy zaś po wydaniu archiwum łowickiego do Kalisza jeszcze znaczna część aktów arcyb. w Łowiczu pozostała, uprasza konsystorz gn., aby mu nawzajem te dokumenta wydane zostały. Konsystorz zatem gniezn., nie oglądając się, aż książę Zajączek odpowie, wprost znosi się z władzami kościelnemi. Konsystorz kaliski odpisuje mu (9 lipca), że istotnie z Łowicza do Kalisza doręczne rzeczy przeniesiono, „ważniejsze zaś księgi oprawne w Łowiczu zostały dla trudnéj ich separacyi.“ Jednak i te usiłowania nie odniosły pożądanego skutku. Owszem już w lipcu (4go) przedstawił się znowu ks. Brodzki w Gnieźnie z upoważnieniem ks. Arcyb. Hollowczyca, żądając dokumentów, odnoszących się do kościołów obwodu łowickiego, który z dawnéj archidyecezyi gnieź. odpadł do archidyecezyi nowo utworzonéj warszawskiéj. Kiedy po raz pierwszy (6 lutego) ks. Brodzki odbierał dokumenta, już mu konsystorz chciał wręczyć i łowickie, lecz wzbraniał się on przyjąć, nie mając do tego upoważnienia. Obecnie mógł konsystorz, opierając się na piśmie nacz. prezesa z d. 30 marca, nie wydać nic, z powodu, że w Włocławku ks. Duninowi nie dano, co wydać miano i nadto, że w ogóle znikąd nic nie odebrano przez półtora roku prócz wizyty Klarysek w Bydgoszczy. Ks. Siemieński jednakże bez trudności wydał drugi znakomity poczet dokumentów[1]). Pomiędzy temi aktami są nie tylko akta, dotyczące dyecezyi kalisko-kujawskiéj, lecz i warszawskiéj, które ks. Brodzki z upoważnienia teraz zabrać miał. Jedyny Liber Benefic. Łaskiego jeszcze zatrzymał ks. Siemieński.

Kołatania na wszystkie strony wreszcie jakiś znalazły oddźwięk w Łowiczu. Ks. kan. i oficyał Wiesiołowski donosi d 20 sierpnia, że rozpoczął segregowanie i opis dokumentów, który też dołącza. Colomb w zastępstwie nacz. prezesa zawiadamia (26 sierpnia) kapitułę, że lepszy obrót wzięły jego przedłożenia. „Wedle noty księcia Zajączka, książę Arcyb. warszawski wezwany został do upoważnienia ks. opata Brodzkiego do odebrania w Gnieźnie i Poznaniu aktów znajdujących się a dyecezyi warszawskiéj się dotyczących; daléj, by zalecił konsystorzowi łowickiemu, aby ks. Wiesiołowskiemu akta, interesujące kościoły W. Ks. Poznańskiego, wydane zostały. Oprócz tego zalecono Biskupowi kaliskiemu, aby wszystkie przy konsystorzu tamtejszym znajdujące się i do kościołów tutejszych odnoszące się akta wydane zostały.“ Znów się to samo powtarza, że prędzéj ks. Brodzki księgi odebrał, niż książę namiestnik naczeln. prezesowi doniósł o jego ponownem umocowaniu. Jeżeli to była taktyka, była w każdym razie skuteczna.

Ks. Siemieński (10 paźdz.) pisze do oficyała łowickiego, by akta, w jednę paczkę zapakowane, przez pocztę do Kalisza przesłano. Prosi, by akta te dano konsystorzowi ad depositum do dalszego przesłania, jakie konsystorz gniezn. obmyśli. Oficyał łowicki Wiesiołowski wysyła (31 paźdz.) 30funtową obszytą pakę ad depositum do Kalisza. Ztamtąd miał polecenie ks. Mędrzecki w Ciążeniu odebrać i pocztą do Gniezna wyprawić. Treść z Łowicza nadesłanych aktów jest wyłącznie wizytacyjna[1]).

Z takiego archiwum jak łowickie oczywiście za mało przysłali. Zwyczajnie wybrano wizyty, jako najmniéj robiące zachodu w szukaniu, głębiéj w dawne dokumenta, relacye, opisy nie zajrzano. W Łowiczu zatem do dziś prawdopodobnie spoczywają najciekawsze dokumenta do dziejów arcybiskupstwa gniezn. Wielką oddałby przysługę, ktoby archiwum to szczelnie przejrzał i umiejętnie opisał.

Ks. Siemieński energicznie po raz pierwszy sobie postąpił, gdy po raz trzeci przedstawił się ks. Brodzki do odebrania reszty dokumentów z Gniezna i ksiąg Beneficyów Łaskiego. Nie wydał nic. Odmowę swą w liście do konsystorza włocławskiego tak uzasadnia: „Ks. Brodzki żądał wydania reszty aktów, lubo takich mało tu już pozostało..., atoli musiały być wstrzymane dla rezolucyi nacz. prezesa z d. 30 marca 1821, tj. aż konsystorz włocławski nie wyda aktów część dyecezyi kujawskiéj interesującą, które zatrzymał dla tego, że niektóre księgi, nawet więcéj kościołów naszych obejmujące i które dają się wypruć, zawierają. Ks. S. przyrzeka przyspieszenie wydania, gdy ks. Biskup kujawski zaleci konsystorzowi włocł. wydanie pomienionych aktów.“

W aktach nie ma śladu, czy téj słusznéj rekwizycyi stało się zadość. W ogóle ustają wszelkie korespondencye z naczelnym prezesem. Jest tylko z d. 7 paźdz. r. 1822 ostatnie pokwitowanie ks. Brodzkiego z odebrania kilku erekcyi i wizyt[2]). Usunięta pewno została przyczyna zatrzymania, skoro istotnie wydano. Czy konsystorz kujawski wydał wizytę Madalińskiego 1687, Szaniawskiego, Szembeka 1729, Rozdrażewskiego I 1582—1583, II 1594—1599, Ostrowskiego (1763), Czapskiego 1743, 1745 nie ma w aktach dowodu, sądzę jednak, że wydał część ich przynajmniéj. Pamiętam na pewno, że w konsyst. archiwum był foliant gruby Rozdrażewskiego p. n.: „Visitatio archidiaconatuum Crusvicensis et Pomeraniae a. 1582 i 1583.“ Jeszcze go prof. Smolka w kilka dni przed zagarnięciem konsystorza przez król. komisarza p. Nollau przeglądał[3]). Wizytę zaś Szembeka z 1729 ma archiwum dekanalne w Inowrocławiu, a zatem do Gniezna wcale nie doszła. Na pewno twierdzić można, że pochodzi z Włocławka dla tego, iż wydarto tamże opisy kościołów 5ciu, które pozostały przy dyec. włocław. z całego archidyak. kruświckiego. Kościoły te są: Sędzin, Kobielice, Skolsk, Wawrzymowo, Broniszewo. Tak samo wydzierano bez zostawienia kopii w księdze Rozdrażewskiego, nawet charakter pisma urzędnika konsystorskiego, notującego wy-

---

[1]) Akta, wydane z konsystorza gnieźnieńskiego, kościołów dyecezyi warszawskiéj dotyczące, były następujące: 1, Akta manualia kapituły warszawskiéj. 2, Facultates Apostol. tyczące się dyecezyi warszawskiéj. 3, Acta officiosa et gratiosa. 4, Akta i 5, relacye téjże dyecezyi mundowane. 6, Korespondencye listowne Zacharyasiewicza z księciem Arcybiskupem. 7, Noty i przełożenia do rządu z tychże korespondencyi. 8, Seminaryum świętego Jana. 9, Protokoł edukacyi szkolnéj.

Akta zaś dawniejszéj archidyecezyi gniezn. i konsystorza łowickiego a teraz warszawskiéj i kaliskiéj dyecezyi dotyczące, były następujące: 1, Akta kolegiaty łowickiéj, 2, akta wizyty téjże kolegiaty, 3, akta kilku kościołów dekanatu kutnowskiego, 4, skierniewickiego, 5, całego dek. rawskiego, 6, kilku kościołów dek. łowickiego, 7, protokoły sekretne cztery do powyższych aktów, wizyt z dekretami reformationis. (Mundowane dekreta reformationis z powyższych jako już dawniéj odesłanych). 8—22, Akta z dekanatów: wartskiego, uniejowskiego, szadkowskiego, mirskiego, wieruszewskiego, krzepickiego, brzezińskiego, rawskiego, łowickiego, skierniewickiego, kutnowskiego, stawiszyńskiego, tuszyńskiego, radomskiego i konińskiego. — Akta i korespondencye z konsystorzem łowickim vol. 3. Akta domu księży emerytów w Łowiczu, drukarni łowickiéj, relacye konsystorza łowic., seminaryum i kleryków w Łowiczu i akta tyczące się pałacu prymasowskiego w Warszawie.

[1]) Oto spis tych aktów: Acta Visitationis de Seve archid. gnesn. 1608, acta Visitationis archid. Gnesn. de anno 1632, 1639. Visit. archid. Camenensis 1766. Visit. decan. eccl par. in Więcburg, Rurorowo, Bidgostia, Zabartowo, Pruszcz, Wąwelno, Wierzchucin, Mrocza, Słesin, Mąkowarsk, Wałdowo, Sempelburg 1775. Visit eccl. decan. Znenensis ex mandato Illmi Kozierowski 1775, Visit. decan. Człuchoviensis 1775. SS. Petri et Pauli 1775, gnesnen. SS. Trinitatis (bez roku). Visit. eccl. in Kłecko, hospit. ibidem, eccl. in Dębnica, SS. Petri et Pauli, Łagiewniki, Pomarzany, Jabłkowo, Raczkowo, Popowo, Podlesie, Mieścisko, Janowiec, Kołdrąb, Łopienno, Sokolniki, Modliszewko z r. 1798, eccl. in Jarząbkowo 1790, decanat. Słuchoviensis et Hamerstinensis, Series villarum ad castrum Tuchola spectantium, Status animarum et excerpta ex libris baptisatorum et copulatorum ex decanatu Tucholiensi a. 1765 et 1766. Idem ex decanatu Więcburgensi 1765.

[2]) 1, Erectiones archid. Lovicensis, Lanciciensis, territ. Wielunensis. 2, Visitationes a. 1766 dec. Koninensis et Sampolien. 3, Visitationes a. 1781 dec. Stawiszynensis et Stavensis.

[3]) Porówn. *Rozprawy Akademii Umiejętności* t. IV, 290.

darcie, jest ten sam w obydwóch księgach. Wizyty zaś Czapskiego, Szaniawskiego złożył był ks. Dunin w ręce delegowanego ks. Ostrowskiego w Gniewkowie, zapewne dla konsystorza w Pelplinie. Czy część drobną aktów kościołów, odpadłych do achid. giezn., ztamtąd odłączono i przysłano, nie jest mi wiadomo. Źle byłoby, gdyby ugrzęzły w archiwum paraf. w Gniewkowie. W archiwum kolegiaty kruświckiéj jest także fascykuł cennéj wizyty z czasów Rozdrażewskiego (z r. 1596), który bliżéj jest opisany w Liber Beneficiorum Łaskiego (str. VIII).

Opis tych dwuletnich zatargów niech przynajmniéj ten dla nauki przyniesie pożytek, że wskaże pracownikom, gdzie źródła dziejowe, z Gniezna trzykrotnie wydane, się znajdują.

Obowiązek stawiania pytań w konfesyonale ze strony spowiednika celem uzupełnienia spowiedzi.

I. Kapłan sprawuje w konfesyonale urząd sędziego, nauczyciela i lekarza, a postawiony w obec penitenta i skrytych tajników jego serca, aby myśl jego przeniknąć, duszę uleczyć, podnieść i pouczyć, nie może zawsze polegać tylko na zeznaniach penitenta, ale musi badać i pytać. Pytania te odnoszą się zwykle albo do spowiedzi saméj, albo do dyspozycyi penitenta, do jego żalu lub pokuty, którą ma mu zadać — ale od nich zależy też miara korzyści ze spowiedzi dla penitenta a nieraz nawet ważność samego Sakramentu. Wielkie też dla tego znaczenie przywięzują moraliści do tego, jakie i kiedy stawiać winien pytania spowiednik w trybunale pokuty.

1. Rytuał rzymski (Ordo ministr. Sacr. Poenit.) przepisuje spowiednikowi: „Si poenitens numerum et species et circumstantias peccatorum explicatu necessarias non expresserit, eum Sacerdos *prudenter interroget.* Sed caveat, ne curiosis aut inutilibus interrogationibus quemquam detineat, praesertim juniores utriusque sexus, vel alios de eo quod ignorant imprudenter interrogans, ne scandalum patiantur indeque peccare discant." Tu w kilku słowach naznacza Rytuał, że stawianie pytań w spowiedzi jest obowiązkiem spowiednika, przypomina doniosłość tego obowiązku i uczy, w jaki sposób spełniać go należy. Moglibyśmy przytoczyć wiele powag w dekretach Soborów i Stolicy Apost., w rytuałach i zdaniach znakomitych teologów na uzasadnienie teologiczne tego obowiązku; zamiast przecież tego wszystkiego przytoczymy uzasadnienie Suareza, jako wszechstronne i wyczerpujące. Suarez pyta się, czy spowiednik jest zobowiązany wśród spowiedzi albo na końcu przed rozgrzeszeniem zadać pytanie, lub też czy może się zadowolnić samem wyznaniem penitenta? i odpowiada na to: „Na dwie rzeczy pod tym względem trzeba tu zwrócić uwagę. Jeżeli spowiednik uważa ze względu na stan, sposób życia penitenta, dłuższy albo krótszy przebieg czasu od jego ostatniéj spowiedzi i na inne okoliczności za rzecz niezbitą i pewną, że penitent odprawił spowiedź dokładną, natenczas nie ma obowiązku stawiania mu pytań, gdyż nie potrzebuje tam większéj pewności, gdzie ma prawdopodobieństwo, a zbyteczna natarczywość w zadawaniu pytań mogłaby odstręczyć penitenta i wydać mu się przykrą. Nadto pewną jest rzeczą, że spowiednik ma obowiązek badać penitenta przed udzieleniem rozgrzeszenia, jeżeli spostrzeże, że penitent nie dość jasno odsłonił sumienie swoje i opuścił kilka grzechów bądź z opieszałości, bądź też, że się nie dość starannie przygotował." Przytacza tu Suarez kilka powag na stwierdzenie swojego zdania a potem mówi daléj: „Spowiedź musi być zupełna, gdyż inaczéj penitent nie może otrzymać rozgrzeszenia; — dla tego też musi spowiednik, zanim rozgrzeszenie udzieli, utworzyć sobie sąd prawdopodobny, że spowiedź jest zupełna, a jeżeli nie może go sobie utworzyć bez pytania i badań, natenczas jest obowiązany pytać się i badać." — „Spowiednik winien mocą swojego urzędu czuwać nad tem, aby penitent niczego w spowiedzi nie pominął i aby sąd sakramentalny był dokładny. Bo z jednéj strony wymaga tego formalnie i per se urząd sędziego, który spowiednik tu spełnia, a sędzia ma obowiązek zbadania dokładnego sprawy wpierw, zanim wyda wyrok, i dla tego też musi zadawać pytania, o ile tego wymaga natura sądu, aby sprawę wyjaśnić. Z drugiéj znów strony nie idzie tu tylko o grzesznika, ale i poniekąd o Boga samego, dla tego winien spowiednik ująć się i za Bogiem, przedstawiając grzesznikowi grozę każdéj obrazy, zanim rozgrzeszenie mu udzieli."

Św. Alfons (Homo apost. de poenit. n. 102) mówi: „Chociaż przedewszystkiem i na pierwszem miejscu jest to obowiązkiem penitenta, aby zbadał sumienie swoje, to jednak nie można wątpić, że i spowiednik, skoro spostrzeże, że penitent nie zbadał należycie sumienia swego, ma obowiązek pytać się dokładnie o grzechy, jakie prawdopodobnie mógł popełnić, o liczbę, rodzaj i okoliczności." Niejeden możeby powiedział, że jeżeli się napotka nieprzygotowanego penitenta, można mu zwrócić uwagę na niedokładność przygotowania i odesłać go od konfesyonału, aby się lepiéj przygotował. Na to odpowiadamy słowy Suareza: „Penitent w takim razie zwyczajnie nie umie się sam przygotować i potrzeba mu do tego koniecznie pomocy spowiednika." Odesłanie go zaś bez wszystkiego, aby się sam przygotował, nazywa Segneri (Il Confesso istruito cap. 2) strasznym błędem. Św. Alfons (Homo apost.) mówi, że tacy penitenci, przerażeni trudnością spowiedzi i zniechęceni, nie tak łatwo wrócą do konfesyonału, a w grzechach stwardnie ich serce. Dla tego musi spowiednik im dopomódz i wypytać ich w porządku przykazań. Nadto mówi Suarez: „Jeżeli spowiednik jest właściwym spowiednikiem penitenta (np. proboszcz, wikaryusz w obec parafianina) i ma obowiązek wysłuchania go spowiedzi, natenczas winien starać się o to, aby penitent jego jak najdokładniejszą odprawił spowiedź. Inny kapłan, który z dobréj woli tylko słucha spowiedzi, mógłby go może prędzéj odesłać z upomnieniem, aby się lepiéj i staranniéj przygotował; jeżeli jednakże już zaczął słuchać go spowiedzi, niech tego nie czyni tak łatwo, gdyżby to penitentowi mogło sprawić bardzo wielką przykrość i niedogodność. Dla tego nie godzi mu się bez ważnego powodu, rozpocząwszy już spowiedź, odsyłać penitenta, ale winien pytaniami mu dopomódz, aby się dokładnie wyspowiadał." Sporer dodaje do tego: „Causa sacramentalis judicii jam coepta est, quare et ipsi poenitenti onerosum, et Sacramento indecens est, si non perficiatur, si commode perfici potest, — i zwraca uwagę na obowiązek zadawania pytań. Wedle zdania ogólnego Doktorów, ma spowiednik sub gravi obowiązek zbadania penitenta i usposobienia go do przyjęcia rozgrzeszenia i sub gravi nie wolno mu nieprzygotowanego penitenta oddalić bez wszystkiego, nie zbadawszy dokładnie jego sumienia.

Z tego więc wszyskiego wynika, że:

a) spowiednik ma obowiązek zbadania penitenta, jeżeli uważa, że tenże coś opuścił, co potrzebne jest do godnego i zbawiennego przyjęcia św. Sakramentu.

b) Obowiązek ten wypływa z urzędu jego jako sędziego; jednakże zobowięzuje go nie przy każdym jurydycznym akcie, lecz wtenczas tylko, gdyby tego aktu nie mógł spełnić wedle rozrządzenia najwyższego sędziego.

c) Spowiednik nie jest obowiązany do rozleglejszéj pracy, aniżeli penitent. Penitent na pierwszem miejscu ma obowiązek badać siebie, spowiednik zaś ma obowiązek tylko dopomódz i uzupełnić, kiedy błąd lub niedostatek dostrzeże. Spowiednik nie ma obowiązku badać rozleglej, skrupulatniéj, aniżeli penitent, boby mu przez to mógł spowiedź uprzykrzyć. Dobrą zasadę i regułę postawił pod tym względem Lugo (disp. 16 sect. 14), którą tu przytaczamy a na jaką częściéj tutaj powoływać się będziemy: „Interrogationes illæ et examen confessarii,

quod ex se aptum est ad reddendum sacramentum onerosum et grave in eo gradu oneris, ut ipse poenitens de se non teneretur ad subeundum tantum onus in se ipso examinando, procul dubio non debet a confessario adhiberi, qui minorem obligationem habet procurandi confessionis integritatem, quam ipse poenitens."

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Dyrektor nauczycielskiego seminaryum w Kościerzynie ks. Damroth ma być zamianowany szkolnym radzcą rejencyjnym. Ks. D. jest znakomitym pedagogiem; wydał też dobre dzieło o katechetyce czyli metodzie udzielania nauki religii w szkołach elementarnych, które przez szkolne kolegium prowincyon. w Gdańsku polecone zostało katolickim seminaryom. — Zasłużony wydawca i długoletni redaktor *Wiadomości kościelnych, Bonus Pastor, Chaty, Nowin, Czytań Majowych* (kilka roczników), wikaryusz katedr. lwowski ks. Otton Hołyński umarł 28 z. m. w Meranie w Tyrolu, dokąd przez ostatnie lata dla poratowania zdrowia się udawał. R. † I. † P. — Na przedstawienie Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego raczył Ojciec św. mianować ks. Edw. Podolskiego, zasłużonego redaktora *Przeglądu lwowskiego* i wik. archikatedr., swoim podkomorzym nadliczbowym od spraw sekretnych cum omnibus privilegiis, do tej godności przywiązanemi. — Dnia 15go z. m. udzielił Najprz. ks. Biskup krakowski święceń kapłańskich w kościele OO. Karmelitów bosych w Czernej pod Krakowem O. Rafałowi od śgo Józefa. O. Rafał, w świecie Józef Kalinowski, rodem Litwin, był pierwotnie inżynierem wojskowym w armii ros., następnie za sprawę ojczyzny skazany przez Murawiewa na śmierć, później na ciężkie dożywotnie roboty, po 11 latach katorgi i „posielenia" uwolniony, przyjął przed 4 laty habit zakonny w Gracu, czując powołanie do surowej reguły zakonu OO. Karmelitów bosych. Klasztor w Czerny liczy obecnie 21 zakonników, z tych 7 Polaków, reszta cudzoziemców. Przed 2 laty przyjął klasztor reformę, której dotąd ściśle przestrzega. — W roku bież. przypada 500letnia rocznica założenia przez księcia Władysława Opolskiego kościoła na Jasnej Górze w Częstochowie. Jubileuszowy obchód ma się odbyć 8 września, w święto Narodz. N. M. Panny. Z wiosną zamierzoną jest naprawa okalających kościół i klasztor wałów, oraz odnowienie zupełne kościoła i kaplicy.

Rzym. Ojciec św. wystosował pod dniem 25 z. m. list do Arcybiskupów i Biskupów prowincyi kościelnej Medyolanu, Turynu i Vercelli, w którym poleca im czuwać nad prasą katolicką, dopuszczającą się często błędów, mogących za sobą zgubne pociągnąć skutki, aby w zgodzie pomiędzy sobą, z szacunkiem dla Biskupów pracowała nad zjednaniem dla Kościoła i jego zasad tryumfu, a unikała dyskusyi nad wszelkiemi drażliwemi kwestyami filozoficznemi i teologicznemi, do których rozstrzygania nie jest kompetentną. (Od dawna część dzienników katolickich w północnych Włoszech, zwłaszcza *Osservatore cattolico* w Medyolanie prowadziło wojnę podjazdową przeciw Biskupom tamtejszym, posądzając ich o nie dosyć rzymskie uczucia. Jednym z powodów do tych polemik była filozofia Rosmini'ego, licząca w tamtych stronach dużo zwolenników). Ważny ten list dla prasy katolickiej brzmi jak następuje:

Sanctissimi Domini Nostri Leonis divina providentia Papae XIII Epistola ad Ven. Fratres Archiepiscopos et Episcopos Provinciarum Ecclesiasticarum Mediolanensis, Taurinensis et Vercellensis.

Leo PP. XIII Vener. Fratres Salutem et apostolicam benedictionem.

Cognita Nobis est sapientia Vestra et vigilantia in omni genere diligens: itemque praeclara in hanc Apostolicam Sedem voluntas, quam cum saepe alias, tum etiam superiore anno et amantissimis litteris et coram confirmavistis. Atque illud magnopere laetamur episcopalibus laboribus Vestris uberes, Deo iuvante, evenire fructus. Quibus de rebus gratulamur unicuique Vestrum meritasque laudes libenti animo publice tribuimus. — Nonnihil tamen istis ipsis in provinciis est, Ven. Fratres, quamobrem non sumus a sollicitudine plane vacui. In iis enim passim apparent quaedam dissensionum initia, quae nisi opportune matureque opprimantur, evadere in maius aliquod malum videntur posse. Ea igitur volumus a Vobis diligenter considerari, et Vestra cura operaque provideri ut, amotis dissidiorum causis, sententiarum et voluntatum concordia retineatur, quae cum in omni re publica, tum praecipue in Ecclesia maximum atque optimum est vinculum incolumitatis. Iamvero metuendum est, ne haec animorum concordia dirimatur contrariis partium studiis, quibus materiam praebet quaedam inter Insubres ephemerides, et doctrina clari unius viri, cuius inter recentiores philosophos nomen percrebuit. — Quod ad primum caput, sunt in istis provinciis Vestris ephemerides, quarum auctores veri rectique principia tuentur, sanctissima Ecclesiae iura, Apost. Sedis Romanique Pontificis maiestatem strenue defendunt. Huic generi favendum maxime est; et omni ratione curandum ut scriptores huiusmodi non modo floreant studiis hominum et gratia, sed etiam multos ubique nanciscantur similes sui, qui quotidianos improborum impetus sustineant, et honestatis religionisque patrocinio redimant impunitam plurimorum in scribendo licentiam. Hac de causa Nos haud semel illorum probavimus voluntatem, vehementerque hortati sumus, ut tueri iustitiam et veritatem scribendo insisterent, et nulla re deduci sese a proposito sinerent. — At vero convenit in causa gravi et nobili modum adhibere defensionis aeque nobilem et gravem, quem ultra progredi non oportet. Scilicet pulchrum est, eos qui catholicum nomen scriptis quotidianis defendunt prae se ferre veritatis amorem constantem, minimeque timidum; sed simul oportet nihil eosdem suscipere, quod bono cuiquam viro iure displiceat, neque ulla ratione temperantiam deserere, quae cunctarum comes debet esse virtutum. In quo nemo sapiens probaverit aut stilum vehementem plus quam satis est, aut quidquam vel suspiciose dictum, vel quod temere a personarum obsequio indulgentiaque discedere videatur. In primis vero sanctum sit apud catholicos scriptores Episcoporum nomen; quibus in excelso auctoritatis gradu collocatis dignus officio ipsorum et munere habendus est honos. Neque licere sibi homines privati putent in ea, quae sacri Pastores pro potestate decreverint, inquirere; ex quo sane magna perturbatio ordinis consequeretur et non ferenda confusio. Atque istam reverentiam, quam praetermittere licet nemini, maxime in catholicis auctoribus ephemeridum luculentam esse et velut expositam ad exemplum necesse est. Ephemerides enim, ad longe lateque pervagandum natae, in obvii cuiusque manus quotidie veniunt, et in opinionibus moribusque multitudinis non parum possunt. — Ad alterum caput quod attinet, de philosophicis disciplinis iam declaravimus cuius viri vestigiis ingrediendum putemus. Litterae Nostrae Encyclicae die IV mensis Augusti anno MDCCCLXXIX ad universos Episcopos datae aperte monent, velle Nos et cupere ut iuventus ad disciplinam sancti Thomae Aquinatis instituatur; quae plurimum ad excolendas sapienter hominum mentes semper valuit, et est maxime accomodata ad pravas refutandas opiniones, quae homines tanto iam numero transversos agunt, cum ingenti et salutis suae discrimine et reipublicae detrimento. Istud Litterarum Nostrarum propositum poterat omnium animos concordia iunctos facile retinere, excepta interpretationis subtilitate nimia, servataque moderationis ratione in rebus iis, de quibus ob studium investigandi veri, citra fidei caritatisque iacturam, viri docti utrinque disserere consueverunt. — Sed quoniam non sine animi Nostri cura videmus partium studia plus aequo in disputando conflagravisse, publice interest, huic ardori animorum modum aliquem imponi. Quapropter cum in iis quae in dies singulos scribuntur et multa commentatio et pacata iudicii tranquillitas, ut plurimum, desideretur, optandum est ut catholici ephemeridum scriptores ab huiusmodi quaestionibus tractandis abstineant. Interim autem Sedes Apostolica, de gravioribus negotiis praesertim quae doctrinarum sanitatem spectant pro muneris sui ratione sollicita, ad renatas et crudescentes controversias vigilantiam et providentiam suam convertere non praetermittit, ea adhibita consilii prudentia, in qua quemlibet catholicum virum aequum est conquiescere. — Ex qua tamen re nolumus detrimentum capere societatem religiosorum virorum *a Caritate* nominatam, quae sicut in iuvandis ex instituto proximis hactenus labores suos utiliter insumpsit, ita optandum ut vigeat reliquo tempore, fructusque pergat quotidie uberiores edere. — Interea Vestrum est, Ven. Fratres, dare operam ut haec consilia Nostra perficiantur, et nihil omittere quod ad firmandam concordiam pertineat. Quae sane eo magis est, ut probe intelligitis, necessaria, quo plures et acriores apparent hostes rebus catholicis imminentes: adversus quos exercere vires omnes necesse est, easque non dissipatione attritas, sed coniunctione auctas. Plurimum propterea prudentia, virtute et auctoritate Vestra confisi, Vobis omnibus, Vener. Fratres, et populis vigilantiae Vestrae commissis, auspicem divinorum munerum, et praecipuae benevolentiae Nostrae testem, Apostolicam Benedictionem peramanter in Domino impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die XXV Januarii MDCCCLXXXII. Pontificatus Nostri Anno Quarto.

LEO PP. XIII.

Uroczystość beatyfikacyjna błogosł. Umilo di Bisignano, braciszka prof. z zakonu Minorytów odbyła się 29 stycz. w znany już sposób. Celebrował Mgr. Leonard Giannotti, z zakonu Minorytów, Biskup z Modigliano, asystowali mu trzej kanonicy z kolegiat P. Maryi ad Martyres, św. Marka i św. Mikołaja in Carcere. Na uroczystość tę przybyła deputacya z San Marco i Bisignano pod przewodnictwem Mgra Pistocchi, koadjutora, zastępującego Biskupa tejże dyecezyi Mgra Parladore. W życiu tego Błogosławionego, zakonnika pokornego św. Franciszka, który nawet imię Humilis, odpowiednie do swego usposobienia, obrał, wszystko jest cudowne i nie wiedzieć co więcej podziwiać, czy cuda, jakiemi się Bogu podobało go uwielbić —| czy cnoty bohaterskie, a przedewszystkiem pokorę, umartwienia, gorliwość o zbawienie dusz. Otrzymał od Boga dar ekstazy i proroctwa, dar wykonywania cudów, zwłaszcza na korzyść słabych i grzeszników. Życie jego całe było tak cudowne, że przez lat 11 nic prawie nie jadł, jakkolwiek najsroższe podejmował pokuty i umartwienia. Wielu Papieży a szczególniej Grzegorz XV wysoko go czcili i rad jego w trudnych okolicznościach zasięgali. Błog. Umile urodził się w Bisignano, małej wiosce kalabryjskiej 25 sierp. 1582; mając lat 27 przyjęty został do klasztoru jako braciszek, gdzie 26 paźdz 1637 r. oddał ducha Bogu. Pius VI wydał 4 paźdz. 1780 dekret, uznający jego bohaterskie cnoty, Pius IX uznał 25 listopada 1875 cuda, zdziałane za jego przyczyną, a rządzący obecnie Papież wydał pod dniem 27 marca 1881 r. dekret, że można przystąpić do jego beatyfikacyi.

Kongregacya św. Obrzędów odbyła 4 bm. w Watykanie zwyczajne swe ***posiedzenie,*** aby zbadać i rozstrzygnąć sześć kwestyi; z tych dwie odnoszą się do procesów kanonizacyjnych, niedawno do Kuryi wniesionych. Chodziło o skonstatowanie obserwancyi dekretów Urbana VIII co do *non cultu* w sprawie kanonizacyjnej wielebnego sługi Bożego Andrzeja Huberta Fournet, kapłana z Poitiers, założyciela kongregacyi Córek od Krzyża, nazywanych zwyczajnie Siostrami św. Andrzeja, i wielebnej Małgorzaty Bourgeoys, założycielki kongregacyi Sióstr Matki Boskiej z Montréal, na Kanadzie; trzy inne kwestye dotyczą zatwierdzenia Officium i Mszy ś. dla trzech Błogosławionych z zakonu Minorytów, których kult już zatwierdzony i to: błog. Idziego de Lorenziana, Bartłomieja Pucci Franceschi i Jana z Alverna; w ostatniej chodzi o zatwierdzenie czci, oddawanej od niepamiętnych czasów hrabiemu Flandryi, Janowi Dobremu, czczonemu pod tyt. Błogosławionego.

W ostatnim czasie przybyli do Rzymu i u Ojca św. otrzymali posłuchanie: Arcybiskup awinioński Mgr. Hasley ze swym kuzynem, młodym księdzem; Arcybiskup z Marsylii Mgr. Robert z jednym ze swych jeneralnych wikaryuszów; Mgr. Duhamel, Biskup z Ottawa na Kanadzie; jenerał amerykański Schofield, były minister wojny a obecnie wysłany do Europy, aby poznać urządzenia żołnierskie i wojenne w różnych krajach. Na tej audyencyi u Papieża ubrany był w mundur jeneralski i towarzyszyli mu członkowie jego rodziny i adjutant także w mundurze. Ojciec ś. przyjmował już poprzednio panią Schofield i jej dzieci, którzy są katolikami. Jenerał protestant wielce był ujęty serdecznem przyjęciem Ojca św.

Austrya. Nowy Arcyb. wiedeński ks. dr. Ganglbaur wielką rozwija gorliwość pasterską we wszystkich kierunkach. Wizytował już prawie wszystkie klasztory i zakłady miłosierdzia, śpitalo itd. Najnowszy zaś numer dyecezalnego dziennika zawiera rozporządzenie arcybiskupie, przypominające duchowieństwu przepisy kościelne co do noszenia ubioru duchownego i grożące nieposłusznym karą.

Francya katolicka utraciła w koń u roku zeszłego jednego z wielce zasłużonych pracowników na polu literatury kościelnej, kanonistę ks. Craisson, wikaryusza jeneralnego w dyecezyi Valence, który wydał znakomite podręczniki prawa kanonicznego ***Manuale juris canonici*** i ***Elementa juris canonici.*** Oprócz tego pisał rozprawy obszerniejsze i traktaty z prawa kanonicznego, jak o pogrzebach kościelnych, kongregacyach ze ślubem prostym, notiones theologicae circa sextum decalogi praeceptum i wiele innych.

Kwestye teologiczne.

Czy umierający zobowiązani są do wzbudzania w sobie aktów doskonałego żalu? Młody kapłan, zawołany do ciężko chorego, znajduje go przygotowanego na przyjęcie ostatnich Sakramentów św. tylko aktami żalu niedoskonałego i dla tego upomina go, aby wzbudził w sobie akt żalu doskonałego, gdyż w niebezpieczeństwie śmierci jest do tego zobowiązany. Chory tłomaczy się, że tego nie umie, że co do mniejszych grzechów nawet żalu niedoskonałego nie jest zdolen w sobie wzbudzić — traci potem nagle przytomność, a ksiądz z wielką obawą daje mu rozgrzeszenie.

Pytanie: 1, czy umierający, którzy grzechów swych tylko cum attritione się spowiadali, są zobowiązani wzbudzić explicite actum contritionis? — 2, czy penitent, który powszednich grzechów wcale nie żałuje, może otrzymać rozgrzeszenie?

Co do odpowiedzi *ad 1,* teologowie nie są wcale pomiędzy sobą zgodni. Lugo, Laymann, Roncaglia, Sporer, Holzmann i w ogóle większa część autorów odpowiada na to negative. Nawet Suarez i Alfons św., którzy przeciwnemu zdaniu hołdują, nazywają to zdanie negatywne, jeden valde probabilis, drugi probabilis. Za powód przytaczają obrońcy tego zdania, że penitent przez absolucyą sakramentalną pozyskuje stan łaski poświęcającej. Sobór Tryd. uczy (sess. 14 cap. 4), że grzesznik przez samą attritio bez Sakr. Pokuty św. nie może być usprawiedliwiony. Uczy więc przez to, jak to Perrone w traktacie de Poenitentia n. 63—71 wykazuje, że attritio w połączeniu z Sakr. Pokuty grzesznika usprawiedliwia. Jeśli więc umierający w ten sposób doszedł do usprawiedliwienia i stanu łaski poświęcającej, zbawienie jego duszy jest zapewnione. — Suarez, Sanchez, Bonacina, Concina, Antoine i inni bronią zdania przeciwnego i zobowięzują umierających do wzbudzenia w sobie aktu doskonałego żalu i to z powodu miłości własnej, domagającej się, aby człowiek korzystał z remedia tutiora i od wszelkiego niebezpieczeństwa wiecznego potępienia się uwolnił. Alfons św. mówi, że zdanie ostatnie doradzać należy, chociaż przeciwne jest probabilis, gdyż chodzi o najważniejszy interes, interes duszy, którego utraty nigdy powetować nie można, i za tem zdaniem musi koniecznie pójść każdy, kto się in actuali mortis periculo znajduje, gdyż w takiej chwili musiałby wzbudzać w sobie akt miłości, czego nie można wykonać bez contritio (Theol. moral. l. 6 tr. 4 n. 437 dub. 2 i Homo apost. tr. 16 n. 11). Müller przyłącza się zupełnie do tego zdania, ucząc w swej Theol. moral. l. 3 tr. 2 § 115: „Obligat praeceptum contritionis etiam per accidens:.... 3, quando est eliciendus actus charitatis:... quapropter etiam ille, qui in articulo mortis cum sola attritione Sacr. Poenitentiae suscepit, elicere tenetur contritionem perfectam.“ Balderini przemawia w wydaniu rzymskiem Gurego vol. II n. 445 not. 6 przeciw temu obowiązkowi, wskazując, że obydwa zdania są prawdziwie probabiles. Lex autem mere probabilis non obligat. Co się tyczy obowiązku wzbudzania w sobie aktu miłości w godzinę śmierci, należy rozróżniać. „Si enim sermo sit de homine in statu peccati, qui nullum aliud medium justificationis habeat, adesse obligationem justificationis adipiscendae per contritionem charitate perfectam, conceditur; secus autem negatur.“ To „secus autem negatur“ usiłuje udowodnić vol. I n. 219 resol 2 in not., gdzie przy końcu powołuje się na słowa Tamburiniego (Dec. lib. 2 c. 3 n. 4): „Ponere hanc obligationem, quae certo fundamento solido non innititur, nihil aliud est, nisi scrupulos ingerere“, i na Lugo, który w tym przedmiocie (de Poenit. disp. 7 n. 276) tak mówi: „Non debet ergo Confessarius laqueos injicere poenitenti in re incerta.“ Gury, przytoczywszy obydwa zdania, dodaje: „Quidquid sit, expedit, ut moribundi excitentur, quantum fieri potest, tum ad actum charitatis, tum ad actum contritionis perfectae.“ — W praktyce najlepiej zawsze stosować się do sententia affirmativa, w każdym jednak razie, jeśli się nie udało umierającemu

dość wcześnie poddać aktów żalu doskonałego, sententia negativa uspokoić powinna sumienie kapłana. Jeśli chory nie umie, nie nauczył się nigdy wzbudzać w sobie aktów żalu doskonałego, to go spowiednik nauczyć powinien. Teologowie uczą, że za łaską Bożą nie jest trudno od attritio dojść do contritio za popełnione grzechy.

2. Czy może otrzymać rozgrzeszenie penitent, który nie żałuje wcale grzechów powszednich?

Distinguo. Albo spowiadał się grzechów, które na pewno są tylko powszedniemi, albo się ich nie spowiadał. Jeśli się ich nie spowiadał i tylko żałuje ciężkich grzechów, może być rozgrzeszony, gdyż powszednie grzechy nie stanowią żadnéj materia necessaria Sakr. Pokuty św. Jeśli zaś ich się spowiadał, rozróżniać znowu trzeba, czy oprócz tego spowiadał się także ciężkich grzechów, czy nie. Jeśli się spowiadał tylko grzechów powszednich, a nie żałował za nie, nie może otrzymać rozgrzeszenia, gdyż braknie istotnéj części materiae proximae do Sakr. Pokuty św. W takim razie musi penitent przynajmniéj za jeden z spowiadanych grzechów żałować, i żal ten musi być sakramentalny, tj. musi być wzbudzony przynajmniéj z intencyą milczącą przyjęcia Sakr. Pokuty św. Grzechy powszednie można od siebie rozdzielać i mogą być jedne bez drugich odpuszczone. Jeśli się zaś spowiadał śmiertelnych i powszednich grzechów razem, lecz żal tylko za pierwsze obudził, ostatnie świadomie z żalu wykluczył, pytanie, czy powszednich grzechów spowiadał się jako materia Sacramenti tj. aby i od nich otrzymać rozgrzeszenie, lub czy też tylko dla tego je wyznał, aby był lepiéj poznanym i prowadzonym przez spowiednika. W pierwszym razie, co się bodaj kiedy zdarza, nie byłby penitent per se wolny od winy; czy przez to ciężki, czy powszedni grzechby popełnił, nie tak łatwo rozstrzygnąć. Gury mówi o tem: „Hoc enim per se culpa gravi non careret“ vol. II n. 446 not. 1 i powołuje się na Lugo. Według tego zdania nie mógłby penitent w takim razie być rozgrzeszony, bo w akcie przyjęcia Sakr. Pokuty ciężkoby grzeszył. Suarez jednak mówi o tem co następuje: „Et tunc multi putant esse peccatum mortale.... Sed licet negari non possit, quin illud sit aliqua culpa, nihilominus non censeo mortalem, quia materia talis culpae levis est: quia defectus illius doloris vel propositi per se et natura sua non est contrarius gratiae et justificationi, qui est primarius effectus hujus sacramenti per formam significatus.“ Mówiliśmy wyżéj, per se nie byłby taki penitent wolny od winy, pomijając możliwą jego ignorantia lub inadvertentia. Ballerini w ten sposób się wyraża: „Caeterum et ea levis culpa, de qua Suarez, saepius aberit, vel quia poenitens ad hunc doloris defectum aut ad defectus ejusdem inordinationem non advertit, vel quia raro abest omnis displicentia, licet haec efficax satis non sit; quia in re difficile saepe est deceptionem vitare.“ Jeśli wreszcie penitent obok ciężkich grzechów, za które żałował, spowiadał się powszednich, za które nie żałował, dla tego aby go spowiednik lepiéj mógł prowadzić, może być rozgrzeszony i tylko upomnieć go należy, że i powszednich grzechów troskliwie unikać powinien i żadnego do nich nie mieć przywiązania.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Penitencyaryi w sprawie **małżeńskiej.** W „Przeglądzie“ z r. z. nr. 23 str. 185 podaliśmy ważną decyzyą św. Penitencyaryi. W téj samej materyi podajemy obecnie nowy, nie mniéj ważny dekret:

Peritorum medicorum et physiologorum judicio, mulieres ut plurimum non permanenter, sed periodicis tantum vicibus concipere possunt, scilicet ab eo tempore quo incipit fluxus menstrualis ad quartum decimum diem postquam cessavit; caetero mensis intervallo steriles esse solent. Quod in nonaginta quatuor a centum mulieribus, 94 % verificari asserunt. Quo comperto doctor L. putavit inde remedium trahi posse ad praecavenda plurima et gravia peccata, suadendo nempe conjugibus ad onanismum ex timore concipiendae prolis defluentibus, ut abstineant tempore quo conceptio possibilis sit, conveniant autem debito more eo tempore quo fieri non solet. Quod enim attinet ad abstinentiam habili ad conceptionem tempore servandam, aiebat: id interdum licere quod perpetuo licet, nempe seecluso incontinentiae periculo et ex mutuo consensu, ab usu matrimonii prolium multiplicationis vitandae causa abstinere. Quod autem attinet ad copulam tempore periodicae sterilitatis exercendam, aiebat eam in casu non magis culpandam quam in senibus et in perpetuo sterilibus. Denique talis agendi rationis ob evitandam prolem electio innocua ipsi videbetur, si conjuges, aut negative se haberent circa prolificationem forte secuturam, aut se divinae Providentiae in hoc positive subjicerent, aut etiam nullam prolem concipi ex rationabili causa cuperent; deficiente autem rationabili causa veniale tantum peccatum foret. Sententiam illi similem Emus Gousset aperuerat (*Revue de thérapeutique médico-chirurgicale* 15 febr. 1867 pag. 96; 15 jul. 1867 p. 366); illam eamdem probaverunt ephemerides fide dignae *Analecta juris pontif.* (ser. XII p. 706), *Revue des sciences ecclésiastiques* (jun. 1873, jan. et fevr. 1874), *Nouvelle revue théol.* (t. V p. 425). Sed eam improbavit hispanus quidam theologus in ephemeride *Consultor de los parochos* (cf. *Analecta* ser. XIII p. 993).

Qua exorta controversia, doctor L. a S. Poenitentiaria quaesivit 1) Utrum conjuges absque peccato mortali, aut veniali ita se gerere possent; 2) Utrum confessarius hunc agendi modum suadere posset sive uxori mariti onanismum detestanti nec corrigere valenti, sive utrique conjugi numerosam prolem refugienti; 3) Num cavendum a periculo minuendae prolis, an periculum istud posthabendum sit emolumento quod ex vitatis peccatis et ex conscientiarum pace lucrandum est.

Resp.: „S. Poenitentiaria, diligenter perpensis expositis, respondet: Conjuges praedicto modo matrimonio utentes inquietandos non esse, posseque confessarium sententiam, de qua agitur, illis conjugibus caute tamen insinuare, quos alia ratione a detestabili onanismi crimine abducere frustra tentaverit.

Datum Romae in S. Poenitentiaria die 16 junii 1880.

A. Card. Bilio, P. M.

Hipp. Cancus Palombi, S. P. secr.“

Notetur 1) hic practicas tradi confessario regulas, ut bene se gerat tum erga conjuges praedicto modo agentes, quos confessarius inquietare licite non potest: tum erga onanistas, quos adhibitis ceteris mediis a detestabili isto crimine abducere non potuerit: quibus illum morem, caute tamen, suadere potest. Igitur ex illa responsione non sequitur illum conveniendi morem omnibus indiscriminatim aut ipsis onanistis statim insinuari posse.

Notetur 2) non definiri quaestionem speculativam utrum sententia praelaudati auctoris vera in se sit: nam, supposito quod falsa sit ex aliqua parte, aut etiam ex toto, non desunt validae rationes cur priores conjuges non inquietentur, et confessarius posterioribus hunc morem suadeat, nempe, inter alias, ratio ne priores bona fide agentes in peccata formalia labantur, et ratio posterioribus suadenti malum minus ne majus committere pergant.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Ks. M. W. Łukaszewicz, proboszcz żerkowski, wydał drugi tom seryi II ***Kazań na wszystkie niedziele i święta całego roku*** (drukiem J. I. Kraszewskiego [dr. Łebińskiego] w Poznaniu) a których pierwszego tomu recenzyą podaliśmy w zeszłym roczniku nr. 42. — Serya ta podaje kazania na niedziele od I niedz. Postu do VI niedz. po Wielkanocy, sześć kazań pasyjnych, a w ogóle wszystkich kazań 38. Zaznaczamy, że w tym tomie sprostował szanowny autor omyłki tomu pierwszego, a mianowicie zwrócił uwagę na miejsca Pisma św., niedokładnie w nim podane. Na korzyść autora widzimy znaczną różnicę w kazaniach, które mamy pod ręką, od kazań tomu I

tak co do treści, jak i co do formy. Kazania dogmatyczne: o trzech urzędach Chrystusa wcale są udatne, nauka Kościoła podana w nich jasno i przystępnie, nauki moralne dla ludu z nich wyjęte odpowiednio znalazły zastósowanie; miejsca z Pisma św. sumiennie dosłownie przytoczone. Język w nich jest prosty, bez barw i polotu poetycznego, na które nowsze kazania nieraz tak bardzo chorują, ale dla tego odpowiedni miejscu św. i powadze, jaka głoszeniu prawdy Bożéj i tłomaczeniu nauki Jezusa jedynie przystoi. Co nas uderzało, to wyrażenia: „nie przymierzając jak drugi Adam“ — „ma do walczenia z ciałem“ — „a jak się ludzie wezmą do spełnienia ofiary“, — ale to też jest wszystko, na co zwracamy uwagę. Szan. autor przytacza na str. 197 mylnie Tomasza à Kempis jako świętego, bo go Kościół dotąd nie kanonizował. Zwracamy także uwagę na niedokładności w spisie kazań, w którym pomylono stronnice pojedyńczych kazań.

Dwa nowe większe dzieła dogmatyczne, napisane przez Jezuitów, mamy do zanotowania: jedno zgrzybiałego O. Kleutgena pod tytułem ***Institutiones theologicae in usum scholarum*** (Regensburg, Pustet 752 str. 6 *M.*); tom I de ipso Deo (uno et trino) stosuje się ściśle, w duchu encykliki *Aeterni Patris*, co do treści i sposobu obrobienia do św. Tomasza, odpowiednio jednak do potrzeb i wymagań naszych czasów. Kleutgen toruje w Niemczech drogi scholastyce; jego celem jest „ut disputationem omnem ad veterum theologorum disciplinam atque nominatim ad s. Thomae immortale opus quod Summam theologicam inscripsit, revocarem.“ Dla tego całą pozytywną teologią (dogmatykę i moralną) obrabia, materyał urządza według św. Tomasza, równie jak on w każdym artykule podaje nauki przeciwne, zbija je, następnie stawia swoją tezę i dowodzi ją. Tak z ducha św. Tomasza nikt jeszcze z nowszych autorów nie pisał pozytywnéj teologii. Jasno, gruntownie i zwięźle co do rzeczy samej, dykcyą łacińską piękną i łatwo zrozumiałą. Całość będzie objęta w 3—4 tomach. — Drugie dzieło Jezuity Stentrupa, prof. w Insbrucku ***Praelectiones theologicae*** podaje w pierwszym wydanym tomie naukę de Deo uno, creante, conservante et concurrente. Praca ta różni się od książki Kleutgena o tyle, że w nauce o Bogu mniéj zważa na systematyczne i wszechstronne przedstawienie całego materyału naukowego, jak na obszerną dyskusyą pojedyńczych trudnych kontrowersyi, a ztąd więcéj się nadaje do studyów specyalnych.

ROZMAITOŚCI.

Mały misyonarz podczas pożaru teatru w Wiedniu. W organie wiedeńskiego Stowarzyszenia kapłańskiego *Correspondenz des Priester-Gebetsvereins „Associatio Perseverantiae sacerdotalis“* czytamy opowieść nadzwyczaj ciekawą i uderzającą pewnego księdza katechety, którą tenże na drugi dzień po katastrofie d. 9 grudnia r. z., przybywszy do szkoły, od pewnéj 9letniéj dziewczynki, co była w teatrze podczas pożaru, słyszał. Opowieść ta brzmi: „Księże katecheto, tak mówiła dziewczynka, i ja byłam wczoraj z matką i ciotką w teatrze. Dostałyśmy darmo bilety na drugą galeryą. Niedługo siedziałyśmy w teatrze, gdy naraz ze sceny wybuchł straszliwy płomień, który zasłonę teatralną aż do nas na drugą galeryą rzucił. Pobrałyśmy się natychmiast do ucieczki. W wielkim ścisku oderwano od nas matkę, która szczęśliwym przypadkiem, unoszona przez ludzi, dostała się wnet na ulicę. Ciotka i ja zdołałyśmy tylko z drugiego piętra dotrzeć na pierwsze. Tutaj ogarnęła nas nagle ciemność, a z dołu dolatywał nas dym i para, tak że wszyscy myśleli, iż pali się już pod naszemi nogami. Ludzie naokoło nas krzyczeli i jęczeli; słyszałyśmy ich tylko, lecz nie widziały. Przez chwilę macałyśmy naokoło i dostałyśmy się naraz do pokoju, gdzie upał był prawie nie do zniesienia. Mężczyzna pewien leżał obok mnie już uduszony. Niezadługo jednak jeden z panów rozbił szybę od drzwi szklannych i orzeźwiło nas świeże powietrze. Późniéj dopiero dowiedziałyśmy się, że pokój, w którym się znajdowałyśmy, prowadził na balkon, na którym też po dłuższym czasie prawie wszyscy obecni tutaj się znaleźli i uratowani zostali, zeskakując na rozściągnięte na dole prześcieradła. Ciotka zaś moja, ja i kilku innych ludzi z okna, znajdującego się obok balkonu, przez strażników w worach na dół spuszczeni zostałyśmy. Jakżeż się cieszę, że mi dobry Bóg życie uratował! Całą noc nie mogłam spać z radości“! — Pytałem się dziecka: „Cóż czynili ludzie w owym lokalu, prowadzącym na balkon, zanim się dowiedzieli, że straż ogniowa przyjdzie ich uratować? Musieliście przecież być przygotowani na śmierć.“ „Ludzie ci, odpowiedziała dziewczynka, płakali i narzekali; niektórzy się modlili. Było ich tam około 40, połowę niezawodnie stanowili żydzi. Pewien mężczyzna obok mnie żegnał się ciągle i ręce załamywał. Pięć dzieci — zdawały mi się być rodzeństwem — modliło się, klęcząc obok mnie.“ Na pytanie moje, jak się modliły, odrzekło dziewczę: „Modliłam się do Anioła Stróża i wzbudzałam akty żalu doskonałego. Modlitwę tę odmawiała za mną i ciotka, gdyż jest bardzo pobożna, często chodzi do spowiedzi św. i wie także, dla czego w niebezpieczeństwie należy wzbudzać w sobie żal doskonały. Nie umiała jednak téj modlitwy na pamięć, lecz kazała mnie ją odmawiać i powtarzała moje słowa. Kiedyśmy obydwie się modliły, uklękli inni, a ciotka niektórym ludziom wyjaśniła, dla czego właśnie akt żalu doskonałego odmawiamy i jak wielką siłę ma ta modlitwa. Wtedy wszyscy z obecnych, którzy się zdawali być chrześcianami, odmawiali razem akt żalu, który ja głośno przepowiadałam. Odmówiliśmy tę modlitwę po kilka razy a potem przyszła straż ogniowa, która nas wszystkich z balkonu i z obok znajdującego się okna wyratowała.“ — Czyż potrzebuję dodawać, jaką radość sprawiło mi to dziecko, które w tak groźnéj chwili zostało misyonarzem? Interesować będzie jeszcze czytelników wiadomość, że z moich dzieci szkolnych było w owym dniu pięć w teatrze. W obec przygotowanéj do przedstawienia niemoralnéj sztuki cóż to za takt rodziców, którzy tak młode dzieci prowadzą do teatru! Wszystkie te dzieci zostały uratowane, odmówiwszy rano modlitwę do Anioła Stróża.“

Fakt ten przemawia wymownie, jak to dobrze czynią katecheci, którzy uczą dzieci wzbudzać akt żalu i każą im wbić w pamięć pewną do tego formułę. Müller w swem znakomitem dziele moralnem (lib. 3 tr. 2 § 113 n. 4) czyni pod tym względem następującą wyborną uwagę: „Ponieważ żal doskonały tak jest Bogu przyjemny, a grzesznikom, zwłaszcza w grzechach śmiertelnych pogrążonym, tak zbawienny, należy wiernych o sposobie wzbudzania w sobie tego żalu dobrze pouczyć i do częstego odmawiania zachęcać, zwłaszcza gdy kto znajdzie się w niebezpieczeństwie śmierci i nie ma sposobności spowiadania się. Już dzieci powinny się przyzwyczajać do téj pobożnéj i nadzwyczaj pożytecznej praktyki i w tym celu pewnéj formuły na pamięć nauczyć się winny.“ Müller przytacza następnie fakt, jaki opowiada znany z homiletycznych i katechetycznych dzieł, ks. Jakób Schmitt w Fryburgu w książce: *Anleitung zur Ertheilung des Erstcommunicanten-Unterrichts*: „Przed kilku laty zawołano mnie do chorego, który zapadł nagle na krwiotok. Kiedy przyszedłem, już był zmarł. Syn jego, który chodził na naukę do pierwszéj spowiedzi, opowiadał mi późniéj, że podczas gdy inni z płaczem łoże umierającego otaczali, on zdjął prędko krzyż ze ściany, podał choremu ojcu, polecił mu wzbudzić żal doskonały i pragnienie św. spowiedzi i Wiatyku i przepowiadał mu formułę, któréj się nauczył na lekcyach religii.“ Nowy to dowód, jak ważną jest rzeczą zwracać dzieciom na ten punkt uwagę.

Na muzykę kościelną ks. Soleckiego złożyli: ks. Brandowski prob. z Borku za II Rocznik, okładkę i Kalendarz 6,30 *M.*; ks. Słomiński prob. z Potulic p. Rogożno na 2 egzem. II Rocznika, 2 okładki i 2 Kalendarze 12,70 *M.*, p. Cieślewicz z Strzyżewa kośc. p. Gniezno za II Rocznik 4,80 *M.*, ks. Formanowicz z Grodziska (Graetz) złożył nie na jeden egzempl., jak było w nrze 31, lecz na 2 egz. II Rocznika 2 okładki i 2 Kalendarze 12,60 *M.*

Na akcyą Tow. św. Łukasza złożył ks. dziekan Kuklińki z Głuchowa 4 *M.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.